

Ile kosztuje obrona Polski – i czy stać nas na nią samych?

W 2026 roku około 200 miliardów złotych, czyli 4,8 procent PKB – najwięcej w całym NATO. I nawet to nie wystarczyłoby w pojedynkę.



Ta druga połowa zdania jest ważniejsza od pierwszej, więc policzmy wszystko po kolei.

Ile płacimy

Polska wydaje na obronę większy odsetek dochodu niż Stany Zjednoczone, Wielka Brytania czy ktokolwiek inny w Sojuszu. W przeliczeniu na mieszkańca to ponad 5 tysięcy złotych rocznie – na czteroosobową rodzinę ponad 20 tysięcy. Jeszcze dekadę temu budżet obronny był kilkukrotnie mniejszy; żaden inny wydatek państwa nie urósł tak szybko.

Nikt rozsądny nie nazywa tego rozrzutnością. Kraj graniczący z Rosją przez Kaliningrad, z Białorusią i z wojną za wschodnią miedzą płaci składkę od położenia geograficznego.

Co za to mamy

Największą armię lądową Unii: ponad 200 tysięcy żołnierzy z celem 300 tysięcy plus 200 tysięcy rezerwistów do 2030 roku. Setki czołgów Abrams i K2, HIMARS-y, Patrioty, program dronowy, fabryki amunicji. Polska buduje coś, czego w tej części Europy nie było od dekad – siłę, którą przeciwnik musi traktować poważnie.

Dlaczego to wciąż za mało w pojedynkę

Teraz uczciwa część rachunku. Nawet 200 miliardów rocznie nie kupuje: broni jądrowej, konstelacji satelitów zwiadowczych, floty tankowców powietrznych ani gospodarki zdolnej samotnie wytrzymać długą wojnę z krajem o trzykrotnie większej populacji. Rosja wydaje na wojsko –

licząc siłą nabywczą – więcej, niż Polska jest w stanie kiedykolwiek wydać sama.

Dlatego polska strategia od 1999 roku brzmi: być najsilniejszym ogniwem wspólnej obrony, nie samotną twierdzą. I dlatego Polska sięga po wspólne europejskie pieniądze: z programu SAFE dostała największą pulę ze wszystkich – 43,7 miliarda euro pożyczek na drony, amunicję i technologie. Wspólny dług na wspólną obronę, jeszcze niedawno tabu, już finansuje polskie zbrojenia.

Wspólny rachunek

Na koniec liczba, która spina całość: Europa jako całość wydaje na obronę kilkukrotnie więcej niż Rosja, a mimo to boi się o własne bezpieczeństwo – bo wydaje w 27 osobnych kasach, dublując systemy i przeplacając za małe serie. Kraj, który płaci najwięcej ze wszystkich, ma moralne prawo stawiać warunek: skoro my traktujemy obronę kontynentu poważnie, niech kontynent zacznie kupować, planować i odstraszać jak całość. Dla polskiego podatnika to nie ideologia – to jedyny sposób, żeby rekordowa składka kupowała maksimum bezpieczeństwa.

[Wszystkie pytania →](#)

CZĘSTE PYTANIA

Ile Polska wydaje na obronę?

W 2026 roku około 200 miliardów złotych, czyli 4,8 procent PKB – najwyższy odsetek w całym NATO. Na mieszkańca wychodzi ponad 5 tysięcy złotych rocznie.

Co Polska za to kupuje?

Największą armię lądową w UE (ponad 200 tysięcy żołnierzy, z celem 300 tysięcy plus rezerwy), czołgi Abrams i K2, HIMARS-y, obronę powietrzną, drony i amunicję – oraz rozbudowę przemysłu zbrojeniowego.

Czy Polska mogłaby obronić się sama?

Nawet rekordowy budżet nie kupi parasola nuklearnego, satelitów zwiadowczych ani zapasów na długą wojnę z mocarstwem. Polskie bezpieczeństwo z założenia opiera się na NATO i Europie – dlatego tak dużo inwestujemy w sojusze.

Czy Europa dokłada się do polskich zbrojeń?

Tak. Z programu pożyczek obronnych SAFE Polska otrzymała największą pulę – 43,7 miliarda euro – na drony, amunicję dalekiego zasięgu i technologie. Wspólne zakupy obniżają też ceny sprzętu.

Dlaczego wspólna obrona miałaby być tańsza?

Bo 27 osobnych armii dubluje systemy, logistykę i zakupy. Analizy Bruegla i NATO wskazują, że wspólne zamówienia i podział zadań dają ten sam potencjał za wyraźnie mniejsze pieniądze – albo większy za te same.

ŹRÓDŁA

- Notes from Poland / projekt budżetu 2026: obrona 4,8 proc. PKB (~200 mld zł)
- National Defense Magazine (05/2026): cel 300 tys. żołnierzy + 200 tys. rezerw do 2030
- SAFE: pożyczki obronne UE – Polska 43,7 mld euro (05/2026)
- Bruegel/Kiel: koszty obrony Europy bez USA i koszty fragmentacji